

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 1000 mk. niem.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc sierpień: w ekspedycji 20.000,— marek; w agencjach i filjach 20.000,— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnoszeniem do domu przez pocztę lub posłańca 20.000 pod opaską 23.000 w innych krajach 50.000 marek. **OGŁOSZENIA** w dziale inseratowym za nonparelony wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 3000 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelony wiersz 1-lam. lub jego miejsce 8000 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelony wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 15.000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki. Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par“ Poznań lub Berlin SW. 68. Nauenburgerstrasse 4.

Kierownik Wydawnictwa: Józef Poturski

P. K. O. Nr. 170 028

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
GDANSK, STADTGEBIET 12
— TELEFON NR. 737 —

Postscheckkonto Gdańsk nr. 1307

Numer pojedynczy 600 mk. polskich.

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc sierpień z odnosz. przez listowego 18500 mk. pol. Pod opaską 20000 mk. pol. Ogłoszenia i abonamentów przyjmuje: Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet 12; „Par“ w Poznaniu i Bydgoszczy; Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu; Międzynarodowe Biuro ogłoszeń w Warszawie, Galeria Luxemburga; Teofil Pietraszek w Warszawie, Marszałkowska 115; Metzl i Ska w Warszawie i wszędzie gdzie ogłoszeń w Polsce. **OGŁOSZENIA** za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 2000 mkp. Rekl. za tekst. nonp. wiersz 1-lam 5500 mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz 1-lam. 8000 mkp.

Redaktor naczelny: Władysław Zabawa

Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch“ Kassubischer Markt 21.

Polska nota w sprawie ochrony mniejszości narodowych polskich na Litwie.

Gdańsk. Delegat rządu polskiego przy Lidze Narodów złożył w sprawie położenia mniejszości narodowych na Litwie przewodniczącemu Rady Ligi Narodów, Salandrze, dłuższą notę. W nocy tej udo wadnia rząd polski, że przejęte przez Litwę zobowiązania tak z punktu widzenia praktycznego, jak i prawnego nie zostały zrealizowane od chwili przyjęcia Litwy do Ligi Narodów. Litwa nie dotrzymała też żadnych uroczystych zobowiązań. W nocy powiedziano dalej:

Położenie mniejszości narodowych w ogóle, a mniejszości polskiej w szczególności, jest na Litwie bardzo poważne. Jedynie wpływ pokojowy łagodzący Ligi Narodów mógłby naprawić obecny stan rzeczy. Rząd polski uważa, iż jest uprawniony zwrócić uwagę Ligi Nar. na wymienioną sprawę dla przyczyn natury ogólnej i specjalnej.

Co się tyczy punktu widzenia specjalnego Polski, to rząd Polski nie może zostać obojętnym wobec losu mniejszości polskiej w państwie litewskim, w którym

ponad 200 000 obywateli narodowości polskiej skazane jest na prześladowania, nie mogąc nawet domagać się od kogokolwiek opieki i pomocy. Jasną jest rzeczą, iż póki ta pomoc i opieka nie będą mogły być udzielone przez Ligę Nar. rząd polski nie mógłby wyrzec się obrony ich interesów.

Do noty został dołączony specjalny memoriał. Nota kończy się słowami:

Byłbym zobowiązany W. Excelencji, gdyby zechciała mnie powiadomić, czy rząd polski może oczekiwać pomyślnego definitywnego uregulowania sprawy mniejszości polskiej na Litwie przed zebraniem się 4-go ogólnego zebrania Ligi Narodów. Gdyby W. Ex. uznała za niemożliwe udzielenie powyższej odpowiedzi w tym względzie, byłbym jej wdzięczny za poinformowanie mnie, jakie środki rada przedsięwziąć zamierza celem skłonienia Litwy do wykonania swych zobowiązań. Zechciej Pan, Panie prezydencie przyjąć zapewne mą mego najgłębszego poważania. Podpisano: delegat Polski przy Lidze Narodów, Modzelewski.

Uroczyste podpisanie traktatu pokojowego z Turcją.

Lozanna, 24. 7. (PAT.) Wczoraj dnia 23 lipca 1923 r. w południe w siedzibie delegacji polskiej nastąpiło podpisanie umów polsko-tureckich. W posiedzeniu wzięli udział ze strony polskiej: przewodniczący delegacji polskiej poseł Jan Modzelewski, naczelnik wydziału ministwa spr. zagr. p. Aleksander Ładoś, dyr. dep. ministwa przemysłu i handlu p. Henryk Tennenbaum, sekretarz poselstwa polskiego w Bernie oraz generalny sekretarz delegacji polskiej pan Adam Rzewuski, i sekretarz delegacji polskiej przy Lidze Narodów p. Arciszewski. Ze strony tureckiej w posiedzeniu wzięli udział: przewodniczący delegacji ministwa spr. zagr. Angory Ismet Pasza, minister zdrowia i opieki społecznej Riza Nour bej, były minister gospodarki narodowej Hassan bej, był. min. przemysłu Mustafa Szeref bej, wice-min. sprawiedliwości Tahir bej, dyr. dep. handlowo konsularnego ministwa spr. zagr. i generalny sekretarz delegacji tureckiej Tefik Kamil bej. Na posiedzeniu licznie przybyli przedstawiciele prasy międzynarodowej i tureckiej. Na wstępie posiedzenia przewodniczący delegacji polskiej p. Modzelewski zaproponował przewodnictwo Ismetowi Paszy, który je przyjął, wyrażając żywe zadowolenie, iż spotkał go zaszczyt przewodniczenia na ostatnim posiedzeniu rokowań polsko-tureckich. Otwierając posiedzenie Ismet Pasza oświadczył, iż pełnomocnicy tureccy przyjmują przedłożone do podpisania umowy: to jest traktat przyjaźni, konwencję handlową i konwencję o osadnictwie. Po analogicznem oświadczeniu prezesa delegacji polskiej posła Modzelewskiego, delegat polski Modzelewski, p. Ładoś i p. Tennenbaum z jednej strony, oraz Ismet Pasza, min. Riza Nour bej i Hassan bej z drugiej strony położyli swe podpisy pod powyższe trzy umowy. Po dokonaniu przez obu przewodniczących wymiany podpisanych egzemplarzy, zabrał głos p. Modzelewski, podkreślając znaczenie powyższych układów dla stosunków polsko-tureckich, które

re zacieśnia jeszcze węzły tradycyjnej przyjaźni. Umowy te uważane być winny jako jedna całość. Nie tylko, iż są one wynikiem wspólnej myśli przewodniej, lecz również dlatego, iż obok traktatu przyjaźni, figurują dwie umowy, które pozwolą obu krajom nawiązać ścisłe stosunki ekonomiczne będące w chwili obecnej niezbędnym czynnikiem w życiu narodów.

Modzelewski wyraził żywe zadowolenie z powodu zawarcia umów. Zadowolenie to podziela również rząd i opinia polska. Mówca podniósł zasługi Ismeta Paszy i jego współpracowników. Obie strony pragnęły jaknajszybciej ukończyć dzieło, które niewątpliwie należeć będzie do najważniejszych momentów wspólnych dziejów obu narodów i dlatego starały się łagodzić nieliczne trudności, które wylały się podczas rokowań z natury rzeczy. Po stwierdzeniu, iż dokonane we Lozannie dzieło przyczyni się do ogólnego postępu, poseł Modzelewski zakończył swe przemówienie podziękowaniem dla władz szwajcarskich za tradycyjną gościnność.

Po przemówieniu prezesa delegacji polskiej zabrał głos prezes delegacji tureckiej Ismet Pasza i oświadczył, iż podpisanie umów polsko-tureckich przyjęte będzie prawdziwą radością przez rząd i naród turecki, gdyż oznacza to zacieśnienie przyjaźni i stosunków z Polską. Zawarcie tych umów zapoczątkuje dla obu krajów ożywionych temsamem dążeniem do pokoju zadzierżgnięcie szeregu nowych najszerszych węzłów i pozwoli im nawiązać ożywione stosunki ekonomiczne oraz stanowić będzie epokową chwilę ich wspólnej historii. Ismet Pasza ze swej strony podkreślił znaczenie zasług posła Modzelewskiego i niestrudzoną działalność jego współpracowników i zakończył przemówieniem podziękowaniem władzom szwajcarskim. Po zamknięciu posiedzenia delegacja polska podejmowała delegację turecką w swych salonach.

Komunizm w Niemczech zwycięża.

Berlin, 24. 7. (AW.) We wczorajszych wyborach na zjazd związku metalowców w Cassel komuniści odnieśli wielkie zwycięstwo nad socjalistami. Wybrano: w Berlinie 53 933 komunistów a 21 715 socjalistów, w Gelsenkirchen 1948 komunistów a 1527 socjalistów, w Essen 4355 komunistów a 2466 socjalistów, w Remscheid 3205 komunistów i 176 socjalistów w Kolonii komuniści zwyciężyli większością głosów.

Odlazego odszedł z Warszawy poseł czeski Maxa?

„Moravsko Slezsky Denik“ dowiaduje się z kół zbliżonych do ministerstwa spr. zagranicznych, że przyczyną odwołania posła Maxy nie jest jego zachorowanie, jak to podały gazety polskie. Maxa do Warszawy już nie powróci z tego powodu, że nie wykazał potrzebnej zdolności w sprawie jaworzyńskiej. Odwołanie posła Maxy ma być zdaniem tego czasopisma satysfakcją dla tych kół, które pragną, aby interesy Czech znalazły w Warszawie „energiczniejszego“ obrońcę.

Czesi zapominają tylko o jednym, że właśnie p. Maxa udawał długi czas z powodzeniem we Warszawie wielkiego „polonofila“, co mu jednak wogóle nie przeszkadzało wysyłać równocześnie do Czech przez warszawską filię czeskiej agencji prasowej fałszywe informacje o Polsce. P. Maxa wysłał redaktora Michalka do emigracji słowackiej w Polsce, aby skłonić ją do powrotu na Słowacznę, przy czym odważył się ten jego zrzęcnny eksponent w Warszawie grozić Polsce i emigracji słowackiej artylerią czeską. — Jak widzimy, pracował p. Maxa w Warszawie dość „energicznie“ i... po czesku.

Wszystkie strajki w Polsce zlikwidowane.

Warszawa, 23. 7. (AW.) Wszystkie strajki w Polsce zostały całkowicie już zlikwidowane, prócz strajku w Bielsku, Żyrardowie i strajku metalowców we Warszawie. W sprawie ostatniego strajku odbędzie się jutro konferencja. Jest nadzieja, że dojdzie do porozumienia w Żyrardowie, gdzie źródłem strajku jest zatarg robotników z administracją; w Bielsku stanowisko przemysłowców, którzy nie chcą uczynić ustępstw.

Nominacje w stoczni gdańskiej.

Warszawa, 24. 7. (PAT.) Inż. Dunin został mianowany członkiem ściślejszego zarządu stoczni gdańskiej, inż. Paszkowski, dyrektorem tejże stoczni.

Dyplomatyczny sukces Polski.

Lozanna, 24. 7. (PAT.) Podpisanie umów polsko-tureckich wywołało w sferach konferencji żywe zainteresowanie. Podkreślono tu duży sukces dyplomatyczny Polski, która jedyna z państw, nie biorących udziału w konferencji lozańskiej, potrafiła w sposób najkorzystniejszy zrealizować wszystkie swe postulaty i zacieśnić swą przyjaźń z Turcją, zabezpieczając jednocześnie swe interesy w tym kraju.

Program pracy sejmiku polskiego.

Warszawa, 23. 7. (AW.) Konwent senatorów uchwalił, że posiedzenia plenum sejmiku odbywać się będą co dzień do soboty. W ciągu tygodnia będą załatwione następujące sprawy: Uposażenie urzędników, ustawa emerytalna, sanacja finansów komunalnych, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, dyskusja nad przewidywanym budżetem na trzeci kwartał. Równocześnie komisja skarbowa będzie pracowała nad projektem podatku majątkowego.

Anglia zmierza do opanowania całego Bałtyku.

Opanowała już Rygę, Rewel i Gdańsk.

Warszawa, 24. 7. (AW.) Senator Koskowski przytacza w „Kurjerze Warszawskim“ rewelację „Neue Freie Presse“, według której Anglia dąży do całkowitego opanowania Bałtyku. Dotychczas Anglia opanowała ekonomicznie Rewel, Rygę i Gdańsk. „Neue Freie Presse“ przypuszcza, że takie same stanowisko zajmie ona w sprawie Kłajpedy. Senator Koskowski, podając ten głos dziennika wiedeńskiego, wyraża nadzieję, iż Anglia zrozumie, ile w sporze gospodarczym polsko-litewskim w sprawie Kłajpedy takich czynników prawdziwej pacyfikacji wschodniej Europy leży. Senator Koskowski kończy: Kłajpeda tak jak Gdańsk może się stać narzędziem spokojnej polityki i zapanowania ekonomii nad polityką, albo w razie złego rozwiązania odwrotnie.

Księżniczka Hohenlohe skazana na więzienie.

Berlin, 24. 7. (AW.) Trybunał ochrony republiki po dwudniowej rozprawie skazał księżniczkę Hohenlohe na 4 miesiące ciężkiego więzienia, przyznając oskarżonej okoliczności łagodzące. Prokurator Rzeszy wniósł o 8 miesięcy więzienia względnie 1 roku domu karnego.

Rewolta w więzieniu Berlińskim.

Berlin, 23. 7. (AW.) W więzieniu moabickim wybuchła rewolta więźniów w jednej ze sal dla obłąkanych. Więźniowie zaczęli demolować inwentarz i tłuc szyby. Krzyk i wrzask wywołał odpowiednie echo u innych więźniów. Rewoltę stłumiono za pomocą policji i personelu więziennego.

	W Warszawie	W Gdańsku
Dolar	135,000	540,000
Marki (niem.)	0,30	(pol.) 300,00

Trzeci atak...

Skoro tylko rząd narodowy, oparty na polskiej większości sejmowej objął w ręce władzę, rozpetala się wśród międzynarodowej lewicy politycznej szalona burza opozycyjna.

Każdy niemal dzień przynosił coś nowego, a wypadki biegly tak oszołamiająco szybko, że nie każdy obywatel mógł dopatrzeć się w pewnych objawach systemu. Dziś, po upływie pięćdziesięciu dni rządów narodowych można już jednak spojrzeć wstecz na sposoby, jakich używa w swojej agitalcji opozycyjnej nasza międzynarodowa lewica. I, z góry już stwierdzić można, że opozycja ta kierowana przeciwko rządowi, trafia w państwo!

Pierwszy atak zastosowany został przeciwko nowemu rządowi przez finansjerę. Objawił się on w formie paniki walutowej. Podczas owej paniki można było zauważyć bardzo ciekawą rzecz. Oto, mimo szalonych skoków kursów walut wysokocennych na giełdach krajowych, ceny towarów przez długi czas utrzymywały się na pierwotnym poziomie, gdyż wiercono powszechnie, iż zwykła obcych walut jest szluczna i przejściowa i że ma charakter reakcji politycznej przeciwko rządowi. Wynikiem tej politycznej walki walutowej z rządem były ostre zarządzenia ministra skarbu. Oficjalna spekulacja upadła, nie oficjalna, czarna, istnieje wciąż i istnieć będzie tak długo, jak długo władzę utrzyma w swoim ręku rząd narodowy.

Ponieważ wielka finansjera i wielki przemysł oraz handel w Polsce nie znajdują się w rękach polskich, lecz obcych, jest rzeczą jasną, iż te obce narodowości musiały zaatakować taki rząd, który kieruje się w pierwszej linii ideą nacjonalistyczną i stawia zasadę, że Polska jest dla Polaków. Atak powyższy na rząd zawiódł częściowo w pewnej jednak mierze naraził na szkody Państwo cierpiące i tak na złą walutę.

Więc przyszedł atak drugi. Spekulacja walutowa wywołała ogólną drożyznę. Odbiła się ona oczywiście najbardziej na masach pracujących, zależnych od wielkiego kapitału tego samego, który już wcześniej urządził pierwszy atak na okopy rządowe. Ci sami więc ludzie, którzy przegrali kampanię walutową, postanowili wywołać drugą, strajkową. Zamiast zaspokoić słuszne żądania mas pracujących, rozmyślnie odmówili tym żądanom. A ponieważ równocześnie kierownikami ruchu robotniczego byli kierownicy polityki lewicowej, tej samej polityki, która zwalcza rząd, przyszło do cichego porozumienia między jednymi i drugimi. Nastąpiły strajki masowe w całym kraju. Fabrykanci i socjaliści połączyli się dla zgębienia rządu i rozmyślnie nie dopuścili do pertraktacji z robotnikami. Ostatecznie połała się krew, w niektórych środowiskach robotniczych wśród dźwięków czerwonego sztandaru zaczęto wy-

krzykować: precz z rządem Witosa, zaczęto robić... rewolucję domową. Wówczas wystąpił z inicjatywą rząd i właśnie zatargi strajkowe załatwił.

Nie ulega kwestji, że ruchy strajkowe wygasną w następstwie tego do kilku dni na terenie całej Polski. I znowu klęskę ponosi finansjera, gdyż nie uzyskała prawa paskowania obcymi walutami, wpływającymi do kas fabrycznych z wywozu i, znowu socjalistyczno-komunistyczni przywódcy strajków nie doczekali się... rewolucji. Rząd stoi nadal twardo, a jedynie państwo poniosło znów duże straty wynikłe z niepokoju w rozmaitych centrach fabrycznych. Oczywiście znowu wkopała się niżej także i marka polska.

Równocześnie niemal rozpoczęła międzynarodowa lewica trzeci atak.

Jest to atak prasowy. Od Wilna do Poznania, od Lwowa do Krakowa i z Warszawy na całą Polskę płyną całe strumienie błota i gnoju, jakimi ochlapuje się rząd, podmyla jego autorytet i zawiesza go w... próżni.

W poniedziałek dymisjonowano ministra Seydę, we wtorek ministra Lindego, w środę ministra Kucharskiego, w czwartek ministra Szeptyckiego. Jak długi tydzień — codziennie inny minister szedł do dymisji. Miały zaś te wiadomości działać ujemnie na społeczeństwo i udowodnić mu, że jest to rząd bardzo a bardzo chwilowy.

Potem zaczęto opisywać historie arabskie na temat tarć między poszczególnymi ministrami. Skoro te rzeczy nie bardzo denerwowały ogółu, zaczęto opisywać historyjki również zmyślane na temat rozłamów, jaki rzekomo istnieje wśród stronnictw sejmowych polskiej większości. Więć — jednego dnia odrywała się od większości grupa Dubanowicza, drugiego Chrześcijańska Demokracja itd.

Równocześnie rzucono stek kłamstw. Razem z Niemcami twierdzono, że rząd polski przegrał sprawę Gdańska, co okazało się oczywiście kłamstwem; mówiono o tem, że rząd jest wrogo usposobiony wobec urzędników i odmawia zaspokojenia ich żądań, co również okazało się nieprawdziwe; twierdzono że stronnictwa większości chcą obalić ustawę o podatku majątkowym, co jest kłamstwem; opowiadano, że rząd zrezygnował z wprowadzenia „numerus clausus“, któremu to twierdzeniu zaprzeczyl w Tarnowie całkiem kategorycznie premier Witos i dziesiątki innych kłamstw rozpuszczono. W ostatnich dniach kolportuje się mniej lub więcej tajemniczo pogłoski o zamachu faszystowskim na... rząd — krótko, podgrzyza się go i podrywa we wszystkie możliwe sposoby.

Ten trzeci atak dogorywa jednak.

Najbardziej nawet naiwny obywatel zaczyna orientować się w grze, zaczyna od-

krywać fałsze i kłamstwa, widzi, że gra idzie o władzę, którą chce za wszelką cenę odebrać międzynarodowa lewica.

Na razie znosił rząd tę trzecią kampanję w sposób bierny, nawet do pewnego stopnia lekceważący. Na zarzuty, że w kraju źle, że drożyzna panuje i niedostatek, nie odpowiadał nawet i słusznie! Rząd wychodził z tego założenia, iż każdy rozumny obywatel pojmie łatwo, jeżeli się chwilę zastanowi, iż niepodobna przecież w ciągu dni 50 naprawić zła, jakie rozpanoszyło się w Polsce w ciągu lat 5.

Toć, w niejednym większym przedsiębiorstwie przemysłowem nie wystarczy 50

dni na naprawę złego, jakżeż więc żądać można natychmiastowej naprawy w Państwie stokroć większem i bardziej skomplikowanym niż tysiąc fabryk.

Obywatel, który pojmie tą prostą prawdę, nie będzie defetystą, nie będzie narzekał i kłął ale ufał rządowi i z dobrą wolą wyczekiwał lepszych czasów. Przyjdą, ale nie w ciągu kilku tygodni.

Dotychczasową politykę odpierania ataków i rozpatrywania się rzetelnego w sposobach naprawy zła uznajemy za dobrą, ufamy rządowi, ale równocześnie żądamy silnej ręki. Czas zgnieść ów trzeci atak przez stosowne zarządzenia!

Istota nieporozumienia Francji i Anglii.

W „Daily Mail“, dzienniku, który niezachwianie stoi przy przymierzu z Francją p. H. G. Cardozzo pisząc z Paryża, chciałby społeczeństwu w Wielkiej Brytanji przedstawić dokładnie francuskie stanowisko i punkt widzenia w sprawie zajęcia Ruhry. Opierając się na informacjach, rozmowach z wybitnymi przedstawicielami francuskich sfer rządowych, ekonomicznych i politycznych p. Cardozzo pisze:

Traktat Wersalski w sprawach odszkodowań jednakowo wiąże Francję i Anglię, a niemieckie zobowiązania miały być oszacowane pod pewnymi warunkami przez Komisję Odszkodowań, najwyższą i jedyną władzę w tym wypadku. Zadanie Komisji było tak trudne, że naturalnie i rządy poszczególnych państw musiały brać udział w przedwstępnych pertraktacjach aż w końcu w maju 1921 w Londynie ustalono przy współudziale wszystkich państw zainteresowanych, nie wyłączając Wielkiej Brytanji plan odszkodowań, które Niemcy muszą zapłacić. Wtedy to, by zmusić Niemców do przyjęcia tego, Lloyd George za zgodą wszystkich politycznych przywódców groził właśnie tak potępieniem dziś zajęciem Ruhry.

Plan londyński ustalał długi niemieckie na ogólną sumę 6 600 000 000 funtów szterlingów. Ta suma była podzielona na trzy części: A i B bony na sumę 2 500 000 000 funtów i bony C na sumę 4 000 000 000 funtów. Jeżeli wówczas niektórzy politycy wątpili w zupełne pokrycie bonów C to bony A i B były uważane za zupełnie pewne. Przytem sądzono we Francji, że Niemcy podpisawszy tę ugodę pod groźą zajęcia Ruhry rzetelnie będą się starały wypełnić swoje zobowiązania. Słychać często pytanie dlaczego Francja upierała się przy pozostawieniu bonów C między zobowiązaniami Nie-

miec. Należność z tej sumy przewyższa dług Francji wobec Anglii i Ameryki, a francuscy mężowie stanu utrzymują, że Francja nie może wypełnić swoich zobowiązań tak długo, jak Niemcy więcej jej są winne, niż ona swoim wierzycielom.

Od maja 1921 do stycznia 1923 Francja czekała cierpliwie na pierwsze spłaty przez Niemcy, bonów pod A i B wymienionych. Jednak nie tylko nie było pieniędzy, ale nawet spłaty w materiałach (węgiel, drzewo, barwniki etc.) nadchodziły w niewystarczających ilościach. Rozpatrywano różne plany umożliwienia Niemcom spłat, aż Francuzi zdali sobie sprawę, że przy marce papierowej coraz mniejszej wartości i Banku Rzeszy drukującym biljony, otrzymanie odszkodowań przedstawia się coraz beznadziejniej chyba, że wywrze się nacisk na tych, którzy w swych rękach dzierżą bogactwo Niemiec, na Kruppów, Stinnesów, Thyssenów. W rękach bowiem przemysłowców, właścicieli kopalń i hut i eksporterów spoczywa majątek Niemiec. Rząd niemiecki wydał szereg rozporządzeń nie pozwalających Francuzom w pokojowy sposób przekonać magnatów z nad Ruhry, że najzdrowszą polityką jest uczciwie płacić. Sam Rząd Niemiecki zmusił Francję i Belgię do zamiany pokojowej kontroli na wojskową, a oba te państwa są przekonane, że ekonomiczna presja zmusi w końcu Niemcy do ustąpienia. P. Poincare stoi na tem stanowisku, że nie dopuści do żadnych ustępstw wobec Niemiec bez poprzedniego uchylenia biernego oporu i że okupacja ustanie tylko wtedy, gdy Niemcy zapłacą wszystkie raty pozostałe z należnej Francji sumy 1 300 000 funtów.

Tu właśnie następuje zupełna rozbieżność zapatrywań francuskich i angielskich.

Polska Ekspedycja Zoologiczna.

Od Porto Xavier na Paranie do Amola Faca.

(Dokończenie.)

Dokoła osady jest las w promieniu kilku kilometrów doszczętnie wycięty i sztucznie utworzony step, na którym pasą się tropy roboczych mułów i długorogie bydło z Matto Grosso, przeznaczone na spożycie. Z Porto Guayra wychodzi linja wąskotorowej kolejki, długości 60 km., kończąca się w Porto Mendes, położonym również nad rzeką Parana, lecz już znacznie poniżej Salto das Sete Quedas; oba porty są ponadto połączone telefonem. Ludność Porto Guayra wynosi przeszło 1000 mieszkańców, dla dzieci istnieje szkołka początkowa. Pracownikami emprezy są prawie wyłącznie argentyńczycy i paragwajczycy, tak że w użyciu jest tylko język hiszpański, jak tam mówią „castellano“, oraz guarany. Monetą obiegową jest również argentyńska. Wszystko to sprawia, iż w tym odległym pogranicznym zakątku już tylko formalnie jest się na brazylijskiej ziemi.

„Empreza Matte-Larangeira“ posiada swoje herwale w południowej części Matto Grosso, głównie nad rzeką Amambay. Stamtąd herwa zostaje przewieziona wodą na wielkich galarach, t. zwanych „chattas“, aż do Porto Guayra. Tu dalszy transport wodny jest przeciętly przez wodospady, herwa zostaje przeładowana na

skąd już parowce zabierają ją do Argentyny.

O pół leguy poniżej Porto Guayra znajdują się Saltos das Sete Quedas. Już zdaleka, gdy się podjeżdża zgóry rzeki, widać wielki tuman pyłu wodnego nad wodospadami. Parana, na wysokości portu Guayra, gdzie odnogi jej zlewają się ma koło 8 kilometrów szerokości, wpada z wielką szybkością w labirynt skalistych wysepek i tu właśnie, w poszczególnych kanałach znajdują się spadki wody, jest ich wbrew nazwie znacznie więcej, niż siedem, przeszło osiemnaście; największy jest ukryty między wysepkami, zupełnie niewidzialny i niedostępny i tylko huk i tuman wodny pozwalają domyślać się jego potęgi. Poniżej spadków wszystkie odnogi rzeki łączą się znowu w jedno wąskie koryto, zamknięte między wysokimi skalnymi ścianami; Parana niema w tem miejscu więcej jak 80 m. szerokości i prawie trudno uwierzyć, że jest to ta sama rzeka, która się powyżej wodospadów tak szeroko rozlewa. Wskutek tak silnego zwrócenia koryta, szybkość wody jest ogromną i rzeka przedstawia jedną wielką spienioną corredeirę; taki charakter ma ona jeszcze na przestrzeni 10-ciu leguas w dół, aż prawie do Porto Mendes, gdzie dopiero staje się spławną. Ogólna wysokość wodospadów Sete Quedas wynosi około 40—50 m.; ich energia wodna zupełnie jeszcze nie jest wykorzystana.

Wskutek przyboru Parany, okazała się

de i wypadło nam się osiedlić w miejscowości Capivary, o 16 km. od Porto Guayro, na linii kolejki, w domku należącym do Emprezy. Pracowaliśmy tam blisko półtora miesiąca, poczem przenieśliśmy się do Porto Mendes, gdzie byliśmy przeszło dwa tygodnie na acampamencie w lesie. W tym czasie bardzo dawały się we znaki silne upały i roje owadów, a i zdrowie nasze zaczynało się już nadwierać.

Administracja Emprezy Matte-Larangeira i miejscowy Fiscal Rządu Parański go czynili Ekspedycji pewne ułatwienia podczas pobytu w Capivary i Porto Mendes, jednak naogół stosunek ich był dość obojętny. Jednym człowiekiem rozumiejącym pracę naszą i żywo się nią interesującym, był tam tylko lekarz szpitala Dr. Francisco I. Varela. Za życzliwy stosunek, jak również za udzieloną kilkakrotnie bezinteresownie pomoc lekarską, należy mu się serdeczne podziękowanie.

Z Porto Mendes przejechaliśmy parowcem do Foz do Iguassu. Przejazd ten trwa blisko dobę, w zależności od długości postojów w rozmaitych portach na brazylijskim i paragwajskim brzegu. Parana na tej przestrzeni jest wciąż jeszcze dość wąską i bardzo bystrą, płynąc ścieśnionem między wysokimi brzegami korytem.

Foz do Iguassu, stolica municypjum, jest niewielką osadą pełną wskutek pogranicznego swego położenia, rozmaitych urzędów. Stąd zrobiliśmy wycieczkę do

leżącego nieco poniżej, na brzegu paragwajskim Puerto Berton, rezydencji wybitnego przyrodnika Dr. M. S. Berton. Dr. Berton pochodzi ze Szwarzacji, przed 40-tu z górą lat wyemigrował do Paragwaju i zamieszkałszy wśród puszczy, poświęcił się badaniom przyrody tego kraju, w czem mu pomaga kilku jego synów. Wyniki tej niestrudzonej pracy, zawarte są w licznych publikacjach, które mieliśmy zaszczyt otrzymać od autora dla naszych instytucji naukowych w Warszawie. Po obejrzeniu bogatych zbiorów przyrodniczych i bardzo pięknego ogrodu botanicznego, powróciliśmy do Foz do Iguassu.

W końcu marca wyruszyliśmy wozem, drogą na Guarapuawę, do odległej o 72 km. od Foz do Iguassu miejscowości Pinheirinhos. Mieliśmy zamiar zatrzymać się tam czas pewien dla kolekcjonowania, a następnie w ten sam sposób posuwać się etapami dalej. Niestety, stało się inaczej. Zaraz po przybyciu do Pinheirinhos zachorowaliśmy wszyscy na malarję, którą zaraziłmy się przypuszczalnie jeszcze gdzieś w okolicach Porto Mendes.

I tu dnia 4 kwietnia zmarł Tadeusz Chrostowski, nie doczekawszy się wezwanej telegraficznie z Foz do Iguassu pomocy. Kierownikowi pierwszej wyprawy naukowej, która wyruszyła z Niepodległej Polski, nie sądzonem było wrócić do kraju. Pochowany został na przydrożnym cmentarzyku, jak to jest we zwyczaju po lasach paragwajskich.

Pamiętniki ks. Phili Eulenburga.

Znany korespondent p. Goryński podaje niezmiernie ciekawe szczegóły o pamiętniku głośnego swego czasu na cały świat Eulenburga. Piszę on dosłownie:

Ciekawe pytanie, bez znaczenia już dla historii, ale zawsze jeszcze ważne dla oceny menażerii ludzkiej w jej, jak to się mówi, „najszlachetniejszych okazach“: Jakby wyglądały te wszystkie dzieła pamiętnikarskie, jakimi czytelników niemieckich zasypują od lat czterech dawne najwyższe figury z otoczenia byłego cesarza Wilhelma II, gdyby tak przypadkiem z głowy dezertera nie była spadła korona? Coby z tych wszystkich książek było ujrzało światło dzienne i ile z tej czerni drukarskiej było by poszło na powiększenie aureoli dokoła tej kabotyńskiej głowy?

„Cesarz i jego paladyni“ — ten najulubieńszy zwrot berlińskiego bizantyzmu nie przestawałby rozbrzmiewać po wszystkich pismach, Henryka Manna świetna postać, żywcem wzięta z pruskiego empire'u, „der Untertan“, Jego Cesarskiej Mości cham najpoddaszy upajałby się nektarem dworskich anegdotek, zmysłowych ku większej chwale Hohenzollernów i najwierniejszych ich sług, a gdzieś w ukryciu żelaznej kasy firmy wydawniczej Cotta w Stuttgarcie butwałby rękopis trzeciego tomu „Myśli i wspominków“ Bismarcka, aż do czasu, kiedyby jakiś późny potomek Wilhelma Gadatliwego łaskawie zezwolił na mocno okrojona i wytrzebiona edycję.

Cenzorom niemieckim wprawdzie w głębi ich dusz jeszcze zawsze lepiej się podoba sprawa zwyciężona, ale cóż mają począć? Nie było żadnego sposobu, by zezwolić najdosłowniejszemu z dezerterów na wygranie procesu przeciw wydaniu trzeciego tomu Bismarcka, chociaż znalazło się tyle sposobów, by nie karać winowajców wojennych i różnych orgeszowców. Może, gdy kapitan Erhardt miałby kiedyś wrócić zwycięsko i rozbić te przyjemne rybki z różnych puców, może wtedy zacznie się całopalenie tych wszystkich kompromitujących legendę pruską druków. Ale, jak powiada Niemiec, „die Kuh ist aus dem Stall“, zbyt wiele wyfrunęło w tych czterech latach ptaszków, kalających własne gniazdo. Nieubłagany mściwy starzec z Friedrichsruhe zachował się jeszcze jak gentleman wobec Wilhelma. To co inni, zwyczajni dworacy, a nie kolosy myśli i... zbrodni politycznej jak Bismarck, o koronowanym rycerzu, prezydującym temu rzezonemu „kołu paladynów“, wypapłali przed narodem i przed światem, dla legendy Hohenzollernów jest stokroć fatalniejsze niż bezlitosna krytyka polityczna z pod pióra Bismarcka. Takie np. pamiętniki księcia Filipa zu Eulenburg-Hertefeld.

Książę Phili, jak go nazywano w Poczdamie i Berlinie, w Monachium i w Wiedniu przez te długie lata, kiedy był najzauważalszym przyjacielem kronprince i cesarza ów książę Eulenburg umarł przed niewiele tygodniami zaledwie. Umarł, do ostatniej chwili osłaniany troskliwą opieką sądów i lekarzy sądowych niemieckich, którzy od dwudziestu coś lat nie przestawali twierdzić, że książę jest zbyt chory, by stawać do rozprawy o krzywoprzysięstwo w najsłynniejszym z tylu słynnych procesów Harden'a.

Z wydaniem pamiętników ks. Phili bardzo się pośpieszono. Czy to spekulacja księgarska spadkobierców? Czy jakaś zemsta pozagrobowa człowieka, o którym raz Bismarck w rozmowie z Hardenem powiedział, że to „pruski Cagliostro“? Mniejsza o motywy: Dla dworu Hohenzollernów, dla cesarzów pruskich i ich paladynów, nie wyłączając Bismarcka, pamiętniki Eulenburga, choć zawierają mnóstwo szczegółów i szczegółików arcybłahych, choć autor najwidoczniej sam je bardzo troskliwie preparował, są wręcz zabójcze.

Kilka próbek tylko.

O Bismarcku, tym co był „najwierniejszym sługą swego pana“ Wilhelma I, Eulenburg opowiada:

„Jupiter w swym gniewie przed nikim się nie cofa. Poseł bawarski w Stuttgarcie, hr. Tauffkirchen, mając w jakichś sprawach Rzeszy do czynienia w Berlinie, opowiadał mi, że było tam szamotanie się między Bismarckiem a starym cesarzem w rzeczach polityki Rzeszy, co Bismarckowi zupełnie humor. „Jeśli do woli po-

wiesz hetta! idzie na prawo, powiesz wišta!, idzie na lewo, ale ten stary nie rozumie ani hetta, ani wišta“, oświadczył kanclerz. Tauffkirchen był przejęty grozą. Ja (Eulenburg) wcale nie: „Hei is all so!“ (On Bismarck, cały taki)“.

Z ostatnich lat życia Wilhelma I, „cesarza-bohatera“ nagromadził Eulenburg cały pęk opowiadań, w dowód „dzikiej żarliwości w dewocji, jaką wytwarza siedzący panujący, wywołując najgłupsze i najidiotyczniejsze sytuacje, które potem wśród idiotycznych uśmiechów rozplwają się w nicość“. Sytuacje takie powstawały, kiedy prawie już 90-letni „cesarz-bohater“, nie dowidząc, nie dosłyszając, nie poznając ludzi, „spełniał swoje obowiązki monarsze“. I nie takim sytuacjom się dziwić, których starzec tak wiekowy ujęć nie może, ale dworowi, zezwalającemu na sposobność, a jeszcze bardziej dworakowi, który sam był najnikczemniejszym z bizantyzmów, a teraz o tych historjach opowiada. Co taki dworak czasem umie zrobić dla „poprawienia historii“, dowodem kilka wierszy tego pamiętnika z czasu, kiedy była parę zamachów na Bismarcka (1886) i kanclerz zawsze chodził z rewolwerem w kieszeni pod osłoną licznych agentów policyjnych. Eulenburg pisze:

„Mniejsze były obawy z powodu międzynarodówki jak z powodu Polaków, bo ostatnia mowa polska (Polenrede) Bismarcka wzbudziła lud (ma znaczyć lud polski), który jest i nierozważny i odważny: oni strzelają, kiedy międzynarodówka tchórzka“.

A przytem nie było ani jednego Polaka, któryby się był targnął na życie Bismarcka, a Nobiling, najsłynniejszy z tych zamachowców, był wprawdzie z Poznańskie go, ale był synem niemieckiego drzewiarcy domem państwowych. Tak piszą „historję“ pruscy dworacy, nawet, gdy niby piszą prawdę!

Książka Eulenburga roi się od przykładów, jak Bismarck, jak za jego wzorem cały oficjalny Berlin i jak Poczdam przez całe lata podjudzali młodego Wilhelma przeciw rodzicom, przeciw „Anielce“, matce późniejszego Wilhelma II. Bismarck szczerł:

„Z Olimpu europejskiej polityki, jego syn Herbert osobiście prawie brutalnie. Obaj w końcu księcia, który zawsze był superlatywem, zapędzili do pożałowania godnych wybuchów. Posiadam w postaci listów z czasów przedśmiertnych obu cesarzy przejmujące dowody, jakie złośliwe i osobliwe kłamstwa umiano wszczepić w tę ruchliwą i burzliwą głowę“.

A kiedy już obaj cesarze pomarli, Wilhelm II wstąpił na tron, nie brakło naturalnie takich, owszem, stanowili oni większość co z tonu i... z łaski, „liberalnego“ dworu i „liberalnych 100 dni Fryderyka i Wiktorji odrazu umieli się przetrzącać w ton komendy gwardji poczdamskiej“. Sam Phili stał się wirtuozem tego nowego tronu, ale z pamiętników, dziś tego mu nikt nie pozna.

Jak tam jeszcze za wielkiego Bismarcka wyglądała „wielka“ polityka? Jest w tym względzie w książce Eulenburga niezwykła rewelacja, wprost kłam zadająca wielu twierdzeniom samego Bismarcka prawdziwa „rodzynka polityczna“. Zapisuję Eulenburg słowa Herberta Bismarcka:

— Księcia Wilhelma nie można dość podszuć przeciw Angliji.

I taka „wielka“ polityka doskonale się udała. Młody Wilhelm nie posiadał się z radości — Eulenburg zaznacza wyraźnie: Schadenfreude — kiedy książę Walji, późniejszy król Edward VII, przy grze w karty znalazł się raz u jednego stolika z fałszywym graczem. W pierwszym pułku gwardji w Poczdamie padło hasło: „Naturalnie nie można z nim (księciem Walji) więcej obcować, a kiedy w powstałej na podstawie kodeksu honorowego (!) dyskusji Eulenburg był zdania, że jest rzeczą Anglików, co z powodu tej sprawy mają myśleć o swoim następcy tronu, kronprinz Wilhelm oświadczył, jak notuje pamiętnik:

— Z tym człowiekiem nie można nadal obcować! — boję się, że powiedział nawet „Ker!“ (drab). W koło nastąpiło milczenie głębokiego zadowolenia.

„Wszyscy w Poczdamie potem chwalili „wzryną“ następcy tronu. W takich „głu-

pich oparach porucznikowskich“ Wilhelm został cesarzem. Pojechał do Londynu, na odwiedzin u babki, i mszcząc się za rzekome postępowanie, jakiego przedtem raz był doznał od księcia Walji, podczas całej tej wizyty „nie widział“... przyszłego króla Anglii, pięciu potężnych krajów zamorskich i cesarza Indji.

Pamiętniki ks. Phili nie są „ładne“. Ale stanowczo: zmierzch legendy Hohenzollernów jest jeszcze mniej ładny.

List z Poznania.

(Korespondencja przygodna.)

Z wystawy Stow. Artystów — Autoreklama — Plac Wolności — Ciekawe nowości.

Przejeżdżając przez Poznań, nie mogłem się nie powstrzymać, aby nie wstąpić do salonu sztuki i nie obejrzeć tegoczesną latową wystawę Stow. Artystów przy Placu Wolności 14. Jak na wystawę latową, jest ona dość pokazna; wprawdzie nie przeładowana, lecz wykazuje rzeczy bardzo udatnych prac mianowicie artystów wielkopolskich.

Tuż przy wejściu usadowił się poznańczyk Nowicki, który się w ostatnim czasie wybił do wielkiej doskonałości. Obrazy jego charakteryzują prace Sesana. „Nad stawem“ i „Chata“ są dobre w ujęciu i znakomite w lustracji wody i zdradzają wzorową technikę. Nowicki odznacza się wielką skalą kolorów barwnych. — Znanie typy żydowskie starego Szyta, z których na wystawie mamy dwa okazy, przewyższają dalece jego pejsaże. Baltycki Adam wystawia kilka mniejszych prac. Z tych wybijają się na pierwszy plan „Szalasy na dolinie Jaworzynki“ i „Kościół św. Barbary w Krakowie, odznaczające się w technice akwarelowej. Następują z rzędu bracia Wróblewscy, starszy Jan i młodszy Leon, obydwaj jeszcze młodzi, ale bardzo utalentowani artyści. Leon rozpoczął swój zawód malarski szkicami piórkowymi. Jego szkice z wojny świętej, reprodukowane w czasopiśmie „Życiu“, zyskały mu ogólne uznanie. W ostatnich latach wydoskonalili się jeszcze bardzo. Z silnego kolorytu przechodzi w dość dobrze ujęte malarstwo realistyczne. Specjalność jego — to eksponaty batalistyczne, w szczególności zaś studjum konia, odznaczające się siłą i rutyną w technice. Kolekcja, którą nadesłał — to przeważnie studjum osiadanego konia w najrozmaitszych pozach. Jego szkice żołnierskie, piechur w pozycji i żółty ulan, są pod względem ujęcia pozycji jak i podziału proporcji bardzo skrupulatnie wykonane w rysunku jak i w plastyce. Stanisława Wróblewskiego „Świerki o zachodzie słońca“ są znakomitem odczuciem natury, ujętem na tle bardzo malowniczych motywów. „Wieczór marcowy“ i „Motyw zimowy“, wzięty z placu ćwiczeń wojskowych w Głównie pod Poznaniem, dają piękny koloryt i świetne rozwiązanie nastroju pejzażowego, uwydatniające naturę w całej jej pełni. Trudne wywiązanie się obrazu „Wianki“ z ostatniego obchodu tychże nad Wartą, przeprowadził artysta z wielką umiejętnością. Całość przedstawia się bardzo barwnie, zwłaszcza płonące ogniki w świetle lustrującej wody. Leon Wróblewski kontynuuje swe studia jeszcze w Warszawie, a Jan zbiera obecnie szkice w dobrach hrabiego Żółtowskiego pod Dolskiem. Wojtkiewicz „Chryzantemy“ i inne kwiaty wykazują dar ujęcia żywej natury w kształtne formy. Markowskiego „Morskie Oko“ jest bez plastyki i odczucia nastroju i powietrza. I. Graczyński, jeden z najlepszych pejzażystów Stowarzyszenia, daje w obrazie „Kury przy chacie“ wierny fragment z podwórza wiejskiego. Rysunek węglem „chłopa wiejskiego“ jest znakomity w technice.

Spotkawszy na wystawie kilku znanych artystów — malarzy, dowiedziałem się o ich bolączkach. Oskarżają szereg krakowskich artystów, których przyjęli do swego grona, o urządzenie sobie autoreklamy — sprawa, którą poruszyła już część prasy poznańskiej. Z swych produkcji na wystawach poznańskich każda robić

klisze i dawać takowe jako płatną reklamę do „Ilustracji Polskiej“, uprawiając w ten sposób niegodną artysty konkurencję. Część tych panów już się pozbyło Stowarzyszenie Artystów. Sprawa ma być ponownie szczegółowo omawiana na przyszłym zebraniu.

„Plac Wolności“, do którego prawdziwego upiększenia wypisany został konkurs, przedstawia się znakomicie w swoim nowym wyglądzie, świadcząc o doskonałym rozwiązaniu trudnego zadania. W miejscu, gdzie stał pomnik Wilhelma, umieszcza się przepiękne klomby kwiatów, które ciągną się również po obydwu brzegach placu, który w środku przedstawia nagą równinę z ubitego piasku. Z przeciwnych stron zakończają go spadające terasy kawiarni „Esplanady“, udraperowane olbrzymimi egzotycznymi kwiaty. Na co Niemcy, głoszący tak głośno swoją kultu, się nie zdobyli przez tyle lat, zdobyli się w krótkim czasie Polacy.

Dorożkarze zmienili pokrycia swych zacnych arcycekwawych głów. Nie noszą już niemieckiego cylindrowatego kubelka ani czapek dawniejszych stróżów policyjnych, lecz przywdziali od krótkiego czasu skórzane kapelusze dawniejszych pocztyljonów, przybrane czerwona opaską i kokardą narodową. Niektórym z tem bardzo do twarzy. I panowie kelnerzy zmienili swój strój. Uważając w czasie przewrotu ubranie frakowe za niegodne ich stanowiska, obsługiwali publiczność w zwykłych ubraniach czasami bardzo modnych i wykwinnych. Przeprosili się jednakowoż i obecnie służą gościom znów w światowo uprzywilejowanym ich zawodowi fraku. Powtórna zamiana stroju spowodowana została podobno szeregiem nieprzyjemnych zajść pomiędzy publicznością ku szkodzie pp. kelnerów. Zdarzało się często, iż niejeden gość, widząc bardzo wylegantowanego pana, zwracał się do niego po obsługę, mniemając w nim kelnera. Omyłki te doprowadzały nieraz do ostrych zajść a co najmniej do wzajemnych przeproszeń. Tak tłumacza sobie w Poznaniu przywrócenie kelnerskiego fraka. Ile w tem prawdy — nie wiem. Rzecz atoli bardzo ciekawa — — — A. M.

Co słychać na Pomorzu?

— Wejherowo. (Otwarcie „Etapu emigracyjnego“.) W niedzielę przybył pierwszy transport emigrantów, liczący około 400 osób, do tutejszego „Etapu emigracyjnego“. Odtąd wszystkie transporty emigrantów z Polski skierowane będą tylko tudąd, a w Gdańsku pozostanie biuro, które zajmować się będzie temi emigrantami, którzy nie wiedząc jeszcze o urzędzeniu „Etapu emigracyjnego“ w Wejherowie, luźno, a nie w zbiorowych transportach tamdotąd przybywają. Czy emigranci z innych państw, jak Rosji, Litwy itd., którzy udają się za morze przez Polskę, także do Wejherowa skierowani będą, nie jest jeszcze postanowione, w każdym razie i to prawdopodobnie nastąpi bo linie okrętowe, trudniące się przewozem emigrantów za morze, przeprowadzą swe biura do Wejherowa, pozostawiając w Gdańsku bardzo szczupły personel dla załatwiania nieorganizowanej emigracji. Niebawem nastąpi uroczyste przejście „Etapu emigracyjnego“ przez władze państwowe.

— (Pobył Najprzew. ks. Biskupa dr. Klundra w Wejherowie.) W szeszy piątek przybył do miasta naszego ks. Biskup dr. Klunder celem udzielenia sakramentu św. bierzmowania. Krótko po 12 w południe nadjechał kurjer na dworzec, wiozący dostojnego gościa. Na dworcu powitali Księcia Kościoła ks. prałat Dąbrowski w otoczeniu liczного kleru z miasta i powiatu wejherowskiego i puckiego i rada miejska z p. burmistrzem Kruczyńskim na czele. Ubrałszy się na dworcu w szaty pontyfikalne, wsiadł ks. Biskup, do powozu hrabiego Kayserlinga z Wejherowa w towarzystwie ks. prałata Dąbrowskiego i swego kapelana. Za powozem tym jechał samochód p. starosty poza tem powozy p. burmistrza itd. Powozów było 14. Wprowadzenie do kościoła farnego odbyło się w uroczystej procesji, po przemówieniu z ambony odprowadzono o godz. 2 ks. Biskupa do plebanji również w uroczystej procesji. Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 składał ks. Biskup w towarzystwie ks. prałata Dąbrowskiego wizyty i to p. hrabiemu Kayserlingowi, który jest patronem kościoła, p. staroście dr. Chmieleckiemu i p. burmistrzowi Kruczyńskiemu. W sobotę i niedzielę odbyło się bierzmowanie. W sobotę odbyła się uroczysta suma pontyfikalna z wielką asystą. W poniedziałek opuścił ks. Biskup Wejherowo, skąd wrócił do Pelplina.

Miasto nasze było pięknie przyozdobione w zieleń, bramy triumfalne i sztandary narodowe. Wygląd jego był nadzwyczaj uroczystość owy.

— **Gniew.** (Echa zbrodni.) Prasa pomorska w sprawie zamordowania posterunkowego Chmielewskiego donosi nowe szczegóły: Chmielewski, znany był ze swej dzielności i dlatego przez zbrodniarzy znienawidzony. Morderstwo zasądzone około 6 i pół rano i zaraz sprowadzone, „znawszy” odcinek szosy na której zalecono zwłoki, psa policyjnego z Nowego. Pies ten szedł śladami aż do dworca w Młynach, po czym zginął. Przy zabitym znaleziono karabin jego nabit i zabezpieczony, lecz na pół przelamany oraz dwie kolby od brzoń. Przypuszczać można, że śp. Ch. spotkał się na drodze z przemytnikami, którzy tam szczególnie się przekradali w swych nocnych podróży. Stróż w Młynach słyszał około 3 rano trzy strzały w kierunku, gdzie stało się morderstwo, a później widział jakiegoś człowieka jadącego kołem. Być może, iż był to zbrodniarz, bo właśnie tam, gdzie osobników przypuszczalnie wsiadł na koło, pies ślad stracił. Kilka osób aresztowano.

— **(Kara Boża.)** Przedostatniej niedzieli wieczorem podczas burzy uderzył grom w stodołę gospodarza Kaujahna, która wraz z przyległym śpichrzem, zapelnionym zbożem, spaliła się doszczętnie. Straty są bardzo znaczne, gdyż p. K. w śpichlerzu przechowywał nie tylko całe zeszłoroczne zbiory, lecz z obawy przed dewaluacją, za większe sumy nabył zboża, które teraz stało się pastwą płomieni. Mamy tu typowy przykład „hamsterki” pewnych rolników, którzy w nienasyconym łakomstwie przetrzymują zboże, aby odczekać dalszej wyżki i tak już szalonych cen.

— **Toruń.** (Placówka mniejszości narodowych.) Czytamy w „Słowie Pomorskim”: Przy ul. Chelminskiej nr. 4 tuż obok firmy „Bławat Polski” istnieje firma Poppow i Ska. Właścicielami jej są: Rosjanin Poppow, żyd z Łodzi Altaer, do których przyłączył się właściciel domu p. Szulc, głośny hakatysta z czasów pruskich. Mniejszościowa ta spółka sprzedawaniem swej tandety oddaje najgorsze przysługi szczególnie ludności wiejskiej. Nie miałyby to miejsca gdyby nie przykład naszej inteligencji a także i osób wojskowych, które dość często są tam klientami. Hasło „Swój do swego” sądzić nie przestało obowiązywać każdego obywatela — Polaka.

— **Działdowo.** (Bacność członkowie Ch. N. S. Rol. na powiat działdowski.) Zebranie powiatowe na powiat działdowski odbędzie się w niedzielę dnia 29 lipca o godz. 12-tej (po nabożeństwie) w Domu Towarzystw. Przemawiać będą pp. Senator Dr. Janta Polczyński i poseł Ossowski. Szanownych rolników powiatu działdowskiego uprasza się o liczne przybycie.

Za Zarząd Powiatowy:

(—) Ksawery Wojnowski, prezes.

Za Zarząd Okręgowy Ch. N. S. Roln.

X. Prob. Ziemkowski, prezes.

— **Wąbrzeźno.** (Bacność rolnicy powiatu Wąbrzeskiego, Członkowie Ch. N. S. Rol.) Zebranie powiatowe na powiat Wąbrzeski odbędzie się w piątek 3 sierpnia we Wąbrzeźnie w hotelu pod Orłem o godz. 11 przedpoł. Przemawiać będą posłowie senator Dr. Janta Polczyński i poseł Stanisław Ossowski. Szan. naszych członków i sympatyków uprasza się o liczny udział.

Za Zarząd Powiatowy:

(—) Hyllar w zast. prezesa.

Za Zarząd Okręgowy Ch. N. S. Roln.

(—) X. Prob. Ziemkowski, prezes.

Grudziądz. Posiedzenie Tow. Przyjaciół Miasta — Z teatru — Brak koncertów publicznych — Ustąpienie leadera NPR. — Drożyzna.

W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie nowo założonego Tow. Przyjaciół Miasta. Ponieważ nie przybyła dostateczna liczba członków, co można policzyć częściowo na chwilę wywcześnie, zebranie nie mogło powziąć żadnych prawomocnych uchwał. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek o godz. 20 na sali posiedzeń Rady Miejskiej. Omawiano w ogólności przyszłoroczną **Wielką Wystawę Rolniczo-Przemysłową**, która ma być głównym zadaniem Towarzystwa. Ze względu na to, przyszły koła miarodajne do przekonania, iż generalnym sekretarzem Tow., na którego barkach będzie spoczywała cała odpowiedzialność za projektowaną wystawę i który ma być jej technicznym kierownikiem, nie może być żaden radca magistracki, jak to początkowo myślano, lecz człowiek z wyższym wykształceniem o wysokim światopoglądzie, zaznajomiony już z podobnymi poczynieniami.

Nasz „Teatr Miejski” powrócił ze swej okrojonej podróży po Pomorze. Niestety nie zdobył sobie na niej żadnych laurów. Prawie cała miarodajna prasa pomorska a nawet innych dzielnic, których przedstawiciele bawili na wywcześnie nad morzem, odmówiła mu poziomu artystycznego, karząc niedołężność dyrekcji. Pan dyrektor wyleżdża obecnie celem zesta-

wienia sobie nowego zespołu artystycznego. Czy podda temu zadaniu, temwięcej, iż przyszłoroczna wystawa i na teatr nakłada więcej wymagań. Starzy doświadczeni dyrektorowie — a u teatrów rządowych i miejskich była to conditio sine qua non — angażowali nowe siły na podstawie repertuaru, zestawionego już na przyszły sezon w głównym zarysie, a co najmniej co do sztuk klasycznych. O ile nam wiadomo, ani dyrekcja ani komisja repertuarowa jeszcze o tem nie pomyślały. A więc p. dyrektor Lange zastosuje na przyszły sezon zupełnie nową metodę, iż uzależni repertuar od sił scenicznych. Do tego nowego eksperymentu życzymy mu wiele szczęścia! Z dotychczasowego zespołu mają pozostać pani Hartmanowa, pp. Lenk Łosiński i Józwicki. Kto będzie kierownikiem artystycznym teatru — dotąd jeszcze nie rozstrzygnięto. W mieście mówi się wiele o byłym dyrektorze p. Książku. — W międzyczasie bawiła tu p. Pilarskiego t. zw. „Operetka Krakowska”. Wszystko, co „krakowskie”, ma zawsze za pietyzmu dla „świętego” miasta dla Pomorza wiele uroku. Więc publiczność pośpieszyła gremjalnie do teatru i zapeliła szalenie widownie. Iż nie wszystko złoto, co się świeci, choć pochodzi z Krakowa, wykazał już tutejszy „Głos Pomorski”, wyliczając szereg poważnych braków tego dobrze zareklamowanego przedsiębiorstwa operetkowego. Publiczność bawiła się jednakowoż znakomicie a p. dyr. Pilarski, unosząc ze sobą pełną kieszę — widocznie również bardzo zadowolony, zapowiedział ponowne odwiedziny w najbliższym czasie.

W Grudziądzu daje się odczuwać dotkliwie brak koncertów publicznych — a mamy aż cztery orkiestry wojskowe, a pomiędzy niemi tak świetną, jaką jest orkiestra 64 pułku piechoty. Zapowiedziane publiczne koncerty w parku „Teatru Miejskiego” poszły zupełnie w zapomnienie. Dawniej mieliśmy — jak to dotychczas jest jeszcze zwyczajem we wszystkich innych garnizonowych miastach — co niedzielę koncert publiczny po Mszy św. na rynku. W tym roku nas wojsko nie uszczęśliwiło. Wina polega podobno i częściowo na magistracie, który nie zajął się dostatecznie odnośną propozycją władzy wojskowej — nie doceniając, iż koncerty takie przyczyniają się bezwzględnie w wielkiej mierze do ożywienia miasta. W imieniu wszystkich przyjaciół muzyki wnosimy skromną, prośbę na ręce p. komendanta miasta, p. gen. Ładosia, aby raczył przywrócić dawne koncerty niedzielne i dać temsamem możność korzystania z nich i uboższymi sferami publiczności.

Pan Wawrzynkowski, leader klubu radzieckiego NPR., wstąpił do magistratu jako urzędnik i musiał jako taki złożyć swój mandat radnego miasta. Dla klubu NPR. jest to niepowetowana strata. Pan Wawrzynkowski był jednym z najinteligentniejszych jego członków. Wielki swój wpływ na swych kolegów politycznych wykrystalizował nieraz bardzo zbawiennie, powstrzymując często rozognione umysły od porywczych nierozważnych czynów. Jego zapatrywania co do gospodarki miejskiej zasługiwały na uwagę — nie traktował je jako czyny partii, lecz ze stanowiska dobra ogółu. Umiął również zachować równowagę z innymi narodowymi stronnictwami, mając wyrozumienie dla wszystkich kierunków politycznych. W radzie miejskiej pozostawił jak najlepsze wspomnienia. Alk.



Nagrody za wykrycie sprawców świętokradztwa w Gnieźnie.

Potworne świętokradztwo, dokonane w katedrze gnieźnieńskiej, wywołało w społeczeństwie naszym zrozumiały potężny odruch, ujawniający się nie tylko w oburzeniu, ale przede wszystkim — jak pisał „Kurjer Poznań” — w poświęceniu pełnej gotowości współpracy z władzami naszymi w celu wykrycia zbrodniarzy i odzyskania skradzionych relikwii. Współpraca ta w pierwszej mierze zachodząca się tem, że poszczególne jednostki, wynagradzając za założenia, iż jedynie bardzo znaczna nagroda pieniężna,

jakiej trudnoby było żądać dziś od Skarbu Państwa, może przyczynić się wydatnie do wykrycia zbrodniarzy, składając znaczniejsze kwoty jako premie.

Z taką inicjatywą, zakrojoną na szerszą skalę wystąpił w szczególności p. Wojewoda poznański. Przed kilku dniami zwrócił się on osobiście do Dyrekcji wszystkich banków tutejszych z gorącym apelem w kierunku poparcia akcji władz przez złożenie na wspomniany cel większych ofiar pieniężnych. Apel p. Wojewody, jak się okazuje, nie pozostał głosem wolażącego na puszczy. Deklaracje poczynają już wpływać. Mianowicie w dniu 19 bm. złożyli w Kasie Skarbowej w Poznaniu na konto: „Nagroda dla wykrycia zbrodni w katedrze gnieźnieńskiej” do dyspozycji p. Wojewody poznańskiego: Bank Przemysłowców T. A. w Poznaniu 10 milionów marek, Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego 3 miliony marek oraz Bank Osadniczy T. A. w Poznaniu 1 milion mk. Wymieniając dary powyższe z najszczerzejszym uznaniem dla hojnych ofiarodawców, wyrażamy nadzieję, że dalsze ofary popłyną niemię obficie. Wszakże idzie tu o cel zbrojny, o wykrycie sprawców potwornego świętokradztwa i odzyskanie z powrotem skarbów świętych. Ofiara na ten cel złożoną dowodzi raz jeszcze, jak silne węzły łączą społeczeństwo nasze z Kościołem św.

Poznań. (Otwarcie kolej Poznań—Biedruska.) W sobotę o godz. 10-tej przedpoł. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie kolei wojskowej łączącej Poznań z Biedruskiem. Budowy dokonał 3-ci pułk wojsk kolejowych w Poznaniu. Generał O. K. Raszewski, przecinając wstęgę, otworzył tor. Wojsko prezentowało broń, orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” i pierwszy pociąg ruszył w stronę Biedruska.

„Verein für Leibesübungen”, Gdańsk-sekcja poznańskiego „Klubu Łyżwiarzkiego 4: 0.

Poznań. W niedzielę odbył się na boisku „Warty” match hokejowy między drużyną gdańską „Verein für Leibesübungen”, a sekcją hokejową poznańskiego „Klubu Łyżwiarzkiego” z wynikiem 4: 0 na korzyść Gdańszczan, którzy są najlepszą drużyną nadbałtycką.

— (Nieszczęśliwy wypadek.) Straszne nieszczęście wydarzyło się w czwartek w rzeźni miejskiej. Maszynista Michał Dłazczyk zauważył, że w kotłarni z jednej z rur ulatnia się para, a chcąc zbadać przyczynę tego, wszedł na drabkę i począł popukiwać rurę młotkiem. Nagle wybuchnęła para siłą 10 atmosfer i oparzyła Dłazczyka twarz i ręce tak okropnie, że ciało wyglądało jak ugotowane. Nieszczęśliwy runąłszy z drabki a ziemię, wkrótce wyzionął ducha. Zmarły w tak tragiczny sposób liczył lat 48 i osierocił żonę i czworo dzieci.

Nakło. (Smutne stosunki przy okienku biletowym kasy kolejowej.) Kasę biletową otwiera się u nas najwyżej 15 minut przed odejściem pociągu, a do tego tak powoli się bilety wydają, że połowa, albo zostaje, lub bez biletu jechać musi. Do tego jeszcze pp. urzędnicy bardzo brutalnie się odzywają, że „na drugi dzień także idą pociągi”. — Do Dyrekcji w Gdańsku melibyśmy tę prośbę, ażeby wydano stosowne rozkazy i by przecież ci panowie liczyli się z publicznością, bo nie publiczność dla urzędnika, ale urzędnik dla publiczności być winien. Otwieranie okienków biletowych cośkolwiek prędzej wcale by nie zaszkodziło, a na opowiadanie powiastek czy bajek jest czas po służbie. Oby te kilka słów zechciały naprawić te wprost okropne stosunki. A tak jak jest w Nakle, tak spostrzegłem na niejednych dworcach, że otwieranie okienka w ostatniej chwili, gdy już pociąg nadchodzi a następnie o ile ktoś (z opiekałości urzędnika) jedzie bez biletu, płacić musi poczwórnie. Właściwie należało by stosowną karę wymierzyć takiemu opieszałemu.

Łódź. (Aresztowanie.) W związku z zajściami środowisk policyjnych aresztowała ogółem 77 osób, z tych 63 uwolniono, 14 zaś pozostawiono do dyspozycji prokuratora, jako oskarżonych o czynny udział w rozruchach.

Przeniesienie „Wiarusa Polskiego” z Bochum do Poznania.

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 sierpnia br. zacznie „Wiarus Polski” wychodzący od wielu lat w Bochum w Westfalii, ukazywać się w Poznaniu. Pismo w pierwszym rzędzie służyć ma sprawie narodowej.

Co kosztują gazety w Polsce, a co kosztuje Gazeta Gdańska?

Od połowy lipca dzienniki warszawskie podwyższyły ceny pojedynczego numeru na 1500 mlp. Miesięczna prenumerata w lipcu wynosi: „Gazeta Warszawska”, „Kurjer Warszawski” i „Gazeta Poranna” po 20 000 mk., „Kurjer Polski” 25 000 mk., „Kurjer Poranny” 23 000 mk., „Robotnik” 24 000 mk., „Rzeczpospolita” 33 000 mk.; w Krakowie: „Czas” 25 000 mk., „Głos Narodu” 22 000 mk.; we Lwowie: „Gaz. Codzienna” 28 000 mk., „Słowo Polskie” 25 000 mk. a gdy tymczasem w Gdańsku „Gazeta Gdańska” kosztuje tylko 9000 mk., a numer pojedynczy 600 mk. — skutkiem czego jest najtańszym pismem polskim, podającem najwięcej wiadomości z nad Bałtyku.

Kronika Gdańska

Lipiec

25

środa

Jakóba Apostoła

Wschód słońca o godzinie 3.45
Zachód o godzinie 7.38
Wschód księżyca o g. 6.15 pp.
Zachód o godzinie 2.39 pn.

* **Pod adresem P. D. K. P.** Dopiero przed kilkoma dniami donosiliśmy o lekceważeniu podróżującej publiczności na kolejach Państwowych — a dziś już znowu otrzymujemy wiadomość o podobnym wypadku. W niedzielę dnia 22 bm. wiele osób nie mogąc pomieścić się na statku „Monika” kursującym między Gdańskiem a Helem, było zmuszonych w drodze powrotnej jechać koleją. Na stacji Reda do pociągu Nr. 136 odchodzącego z tamtąd o godz. 21.35 konduktor nie chciał wpuścić pasażerów do wagonu — twierdząc, że wagon jest rezerwowany. Wprawdzie w jednym oknie wisiała tabliczka z napisem „Raucher” — w drugim „Für Schwerkriegsbeschädigte” (o ile wiemy — to obecnie już zakazane rezerwowanie miejsc - Przyp. Red.). Na wszelkie upomnienia i przedstawienia sprawy konduktor nie reagował ale nie dość na tem, począł siłą pasażerów od wagonu odpychać!!! Gdyby nie interwencja p. W. urzędnika tutejszej Dyrekcji kolejowej napewno musieliśmy pozostać na stacji aż do dnia następnego. — Zalecałoby się ostatecznie pouczyć panów konduktorów o zachowaniu się względem pasażerów — a gdy to nie pomoże postąpić według przewidywanego prawa; nadto przeznaczać na tę linię konduktorów mówiących po polsku, ponieważ większość obecnych pasażerów-wycieczkowiczów pochodzi z Polski, nieznających zupełnie języka niemieckiego.

* **Francja dała Anglii wolną rękę co do Gdańska?** W tutejszych kołach postów niemieckich panuje przeświadczenie, ugruntowane podobno na podstawie jakichś poufnych informacji nadeszłych z Londynu, że w zamian za poczynione Francji ustępstwa co do Zagłębia Ruhry — uzyskała Anglia zupełną swobodę działania w Gdańsku i w odnośnieniu się do Gdańska. Według informacji tych zamierzają Anglia umocnić swe wpływy nie tylko w Gdańsku samym, lecz również i we wszystkich portach Bałtyku. Ostatnie jawne popieranie interesów gdańskich przez przedstawicieli rządu angielskiego na korzyść Gdańska daje się wytłumaczyć zdaniem tutejszych postów wypowiedzeniem rządu francuskiego swego desinterementu co do Gdańska.

Nie wiadomo co sądzić o tych kłótniach między posłami wersjach, w każdym razie zasługują one na uwagę i wyjaśnienie jaknajprędzej.

* **Dwojaka taktyka p. Sahma.** Gazeta Gdańska dowiaduje się z autentycznego źródła, że p. prezydent Sahm, który po przybyciu z Genewy zdawał sprawozdanie o przebiegu rokowań na zwołanym ad hoc posiedzeniu komisji głównej — był bardzo rzeczowym i powściągliwym w swem przemówieniu tak długo, jak długo był w sali obecny członek komisji głównej, poseł Budzyński. Po wyjściu przedstawiciela polskiego — a było to o godz. 6-tej wieczorem — otworzyły się p. prezydentowi usta i mówił o wszystkim, co przedtem zamilczał, z wielkim zachwytem i tak przekonująco o sukcesach i zdobyczach Gdańska, odniesionych w Genewie, iż zgromadzeni posłowie przyszli do przekonania, iż p. Sahm odniósł istotnie wielki triumf, ale w obecności Polaka nie chciał o triumfie mówić, „um die Polen nicht zu reizen”. To rozgadanie się i wynurzenie p. Sahma po odejściu przedstawiciela polskiego rzuca bardzo ciekawe światło na praktykowane w Gdańsku metody.

* **Czy to prawda?** Podczas jednego z ostatnich posiedzeń komisji głównej, gdy poruszono między innymi sprawę wprowadzenia własnej waluty gdańskiej, zabrali między innymi głos i p. prezydent Sahm, który zaznaczył, że podczas obrad nad kwestją tą w Genewie, zapytali przedstawiciele rządu francuskiego oraz rządu belgijskiego, czy nie możnaby odczekać z uregulowaniem sprawy waluty dla Gdańska tak długo, aż finansowa sytuacja w Polsce dozna naprawy. Na to miał odpo-

wiedzieć reprezentant angielski, że sytuacja finansowa Polski znajduje się w tak opłakanym stanie, iż niema najmniejszych widoków, aby zaszła w bliskiej przyszłości jakakolwiek naprawa i że wobec tego Gdańsk już dłużej czekać nie jest w stanie. To oświadczenie p. Sahma mieli powitać zgromadzeni posłowie nacjonalistycznych obozów z żywymi oznakami radości.

* **W pamiętną rocznicę rozruchów gdańskich.** Komunistyczne antyfaszystowskie demonstracje, zapowiedziane na 29 lipca, przypadają w pamiętną rocznicę wszczętych tego dnia w Gdańsku wielkich manifestacji i napaści na senat i senatorów w roku 1920. Dnia tego wzburzony tłum uderzył na policję gdańską, dotarł do senatu i usiłował zlinczować prezydenta Sahma, którego obito wówczas do krwi. Rocznicą ta zostanie w Gdańsku upamiętniona skromnym obchodem partii socjalistycznej w Gdańsku, która w Strzelnicy urządziła dnia tego zgromadzenie i zabawę.

* **Pasywna rezystencja w senacie.** Podczas ostatniego posiedzenia komisji głównej sejmiku gdańskiego, którą to komisję zwołują od czasu do czasu na poufne narady, referowano między innymi sprawę pasywnej rezystencji urzędników senatu gdańskiego. Opór i rezystencja, polegająca na tem, że urzędnicy przybierają wprawdzie do biur, ale żadnej pracy nie spełniają, spowodowane zostały tem, że senat nie wypłaca urzędnikom z powodu braku pieniędzy, przynależnych im pensji. W ubiegłym miesiącu wypłacono pensje na raty. Stosowana przez urzędników metoda wywołuje tem większe zaniepokojenie, że znajduje ona bardzo dużo adherentów i że z tego powodu powstają olbrzymie zaległości w pracy. Urzędnicy gdańscy zapowiadają, że tymczasowy ich bunt może zamienić się w strajk powszechny, o ile nie nastąpi naprawa przy wypłacie pensji.

* **Cudowne dziecko.** W piątek, dnia 27 lipca urządziła młoda, 9-letnia zaledwie Lucja Stern swój drugi koncert fortepianowy. Młoda nadzwyczaj uzdolniona artystka, prawdziwy fenomen w świecie muzycznym, jest uczennicą miejskiej szkoły wyższej w Berlinie i odbywa swe studia u profesora Krentzera. Mała Lucja występowała już niejednokrotnie publicznie w Berlinie i wywołała za każdym razem nie tylko zachwyt, ale również i powszechne zdumienie.

* **Wielu oficerów pruskich kręci się po Gdańsku.** Od jednego z wyższych urzędników gdańskiego senatu dowiadujemy się, że obecnie przybywa do Gdańska bardzo dużo oficerów prusko-niemieckiej Reichswehry po cywilnemu. Oficerzy ci — aktywni i poza-służbowi — przybywają przeważnie w charakterze kupców, wojażerów i innych tym podobnych zawodów. Goście wojskowi odbywają często bardzo narady z przedstawicielami tutejszego ruchu nacjonalistycznego i komunikują się stale z kierownikami organizacji monarchistycznych i nacjonalistycznych. Zdaniem informatora naszego napływ oficerów niemieckich został spowodowany krążącymi po Niemczech wersjami o rzekomych zamiarach targnięcia się na Gdańsk przez Polaków.

* **Was heisst Freistadt?** Częstość zwraca się w Gdańsku po restauracjach i kawiarniach niemieckich, że przy ten samem stoliku, przy którym zasiadają skazani na tułaczkę z kąta w kąt Polacy, zachodzący z powodu mniejszych cen tam, gdzie uczęszczać nie powinni, — jacyś podejrzany gatunek mężczyzny, z wyglądu wojskowi, — którzy weszczynają ni ztąd ni z owąd konwersację i przechodzą na temat polityczny. Ulubionym tematem jest oczywiście Polska oraz stosunek Gdańska do Polski. Pragną oni wysłuchać, co Polacy myślą o Gdańsku i z jakimi zamiarami doń odnoszą się. Najciekawsze, że ci interlokutorzy niepowołani i nieproszeni wynurzają swe osobiste zapatrywania co do niemieckości Gdańska i zapewniają, że cała komedia skończy się już niezadługo. Wolnego Miasta wogóle nie uznają i dowodzą, że Gdańsk jest tak samo pruski, jak Królewiec, czy Malborg. Może i mają rację...

* **Zajęcie dwóch tłustych świń.** Ponieważ zażądał zbyt wygórowanej ceny za dwie tłuste świny, zajęli je urzędnicy pewnemu rolnikowi w po-

wiecie Wielkie Żuławy. Mięso zostało natychmiast rozsprzedane. Żądał on za centnar żywej wagi milion mk. więcej jak inni rolnicy. — Brawo!

* **Chleb znowu podrożał.** Z dniem dzisiejszym podwyższono cenę chleba kartkowego na 8000 marek.

* **Podwyższenie opłat za telegramy i rozmowy telefoniczne do Polski.** Z dniem 23 b. m. podwyższona została opłata za telegramy jak następuje: jeden wyraz nt wszelkie odległości w telegramie zwyczajnym 1300 mk. najmniej jednak 13 000 mk. Rozmowa telefoniczna 3-minutowa do odległości 25 km. 5000 mk., do 50 km. 10 000 mk., do 100 km. 15 000 mk. i za każde rozpoczęte dalsze 100 km. 5000 mk. więcej. O ile przedłuży się rozmowę 3-minutową — trzeba jeszcze raz tyle zapłacić. Za rozmowy pilne płaci się trzykrotnie wyższą opłatę.

* **Nożownicy.** Onegdaj wieczorem pokłócili się robotnicy Traskowski z Emaus i Willy Rogowski, mieszkający przy ulicy Rammbau z robotnikiem Döringem z Wrzeszcza, przyczem doszło do bójki na noże. D. został tak poważnie poraniony, że musiano go odwieźć do szpitala miejskiego.

* **Na gimnazjum polskie w Gdańsku** złożyli w dalszym ciągu marek polskich 175 000 i marek niem. 1 254 262 urzędnicy Dyr. Kol. Państw. w Gdańsku na ręce p. Wielocha, i to m. n. 50 000 prof. N. B., 700 mkp. i 27262 mkp. D.P.K.P. personalny wydział II, 1 a., 24 300 mkp. i 114 000 mkp. D. P. K. P. skarbnika u. p. Tyrakowskiego, 50 000 mkp. Swinarski Roman, 10 000 mkp. Müller Alfred, 10 000 mkp. D. P. K. P. N. N., 40 000 mkp. Rylka Emil, 18 000 mkp. Blaszkowski Henryk, 18 000 mkp. Blaszkowska Anna, 8000 mkp. Olszewski Aleksander, 4000 mkp. Jedryczkowski Aleksander, 100 000 mkp. firma Fabrylas, 50 000 mkp. Pacyński Tomasz, 100 000 mkp. i 100 000 mkp. firma Impregnacja, 200 000 mkp. p. Nagórski z Jabłowa, 500 000 mkp. Locolyt, 5000 mkp. Bytner Juliusz. — Ponadto złożyli marek polskich 253 180 szkoła K. Nawrockiego, 313 785 Wydawnictwo Kurjera Poznańskiego, 100 000 Dyr. Żeńskiej Szkoły P. M. Sz. S. Wróblewski w Jędrzejowie, 140 260 Kuratorium Okr. Szkoln. Wołyńskiego w Równem, 350 000 Eugeniusz Strygner w Zadzusznikach, 120 000 7-10 klas. szkoła powszechna w Krośnie, 197 500 6-10 klas. szkoła żeńska M. Boparskiej w Będzinie, 648 770 gimnazja męskie i żeńskie w Pułtusku, 140 000 Nauczycielstwo 44 szkoły powszechnej w Warszawie, 5000 E. Zakrzewska, Luśno gmina Głuchów pow. Skierkowie, 53 800 Preparanda Naucz. w Opocznie 200 000 Stanisław Turmankowski w Warszawie, 833 900 Gimnazjum J. Stalkowskiego w Warszawie, 30 000 Zarząd szkoły powszechnej Nr. 6 w Włocławku, 1 239 421 Związek Obrony Kresów Zachodnich w Włocławku, 330 800 Państw. Gimnazjum Męskie im. St. Małachowskiego w Płocku, 935 800 Gimnazjum Żeńskie A. Mrozowskiej w Mławie, 332 850 Państw. Gimnazjum w Tomaszewie Lubelskim. — Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Macierz Szkolna w Gdańsku.

Towarzystwa.

Zebranie „Sokoła” gdańskiego odbędzie się w czwartek, dn. 26 bm. o godz. 1/2 8 wiecz. w gimnazjum polskim, salka nr. 35 parter z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie, 2. odczytanie protokołu, 3. przyjęcie nowych członków, 4. sprawozdanie z zlotu w Cieszynie, 5. sprawozdanie z zlotu w Pucku, 6. odczyt, 7. komunikaty zarządu podwyższenie składek, 8. sprawa wycieczki w niedzielę, 29 lipca, 9. Wolne głosy. O licznym udziale członków i gości prosi Zarząd.

Czołem!
Tow. śpiewu „Lutnia” w Gdańsku urządziła w niedzielę, dnia 29 bm. wycieczkę do Kartuz. Zbiórka o godz. 3/4 5 rano na głównym dworcu, wyjazd o godz. 5 rano. Na ową wycieczkę zaprasza się członków towarzystw śpiewających „Moniuszko”, „św. Cecylja” oraz Związek Handlowców. W razie niepogody odłoży się wycieczkę na niedzielę, dnia 19 sierpnia rb. — O licznym udziale prosi Zarząd.

Wycieczka „Lutni” gdańskiej! Wszyscy członkowie „Lutni”, „Cecylii”, „Moniuszki” i Związku Handlowców, którzy chcą wziąć udział w wycieczce do Kartuz w dniu 29 lipca r. b., zechcą się zgłosić do prezesa (Nr. tel. 21-40 i 21-48) od godz. 8 rano do 3 po południu, do piątku włącznie. Zarząd.

Sopot. Lekcje śpiewu „Lutni” odbywają się stale w środy i piątki, punktualnie o godz. 8 wieczorem w hotelu „Eden” przy Südbadstrasse 4—6.

Związek Handlowców w Poznaniu, filja w Gdańsku. Zjednoczenie Zawodowe Pracowników Handlowych Przemysłowych i Biurowych. Biuro znajduje się w gimnazjum polskim, pokój 30 i czynne jest od 6 — 8 wieczorem.

B. Hozakowski - Toruń.

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion

Od dnia 16 do 21 lipca 1923 w handlu hurt.

N A S I O N A.

Za koniczyne czerwona 1 600 000—2 000 000; za koniczyne biała 2 500 000—3 000 000; za koniczyne szwedzka 1 200 000—1 800 000; za koniczyne żółta 850 000—1 000 000; za koniczyne żółta w łuskach 450 000—500 000; za inkarnatkę 600 000—800 000; za przelot 600 000—800 000; za rajgras krajowy 800 000—850 000; za tymoteusz 700 000—750 000; za seradellę 140 000—150 000; za wykę latową 100 000—125 000; za wiczkę zimową 700 000—800 000; za peluszkę 100 000—120 000; za fasolę 140 000—160 000; za bobik —; za goryczycę 350 000—375 000; za rzepak 235 000—350 000; za rzepik 300 000—325 000; za łubin niebieski siewny 110 000—125 000; za łubin żółty siewny 125 000—135 000; za sienie lniane 250 000—300 000; za rydz —; za konopie 350 000—400 000; za mak niebieski 500 000—600 000; za tatarakę 100 000—110 000; za proso 85 000—95 000.

Z B O Ż E.

Za żyto 120 000—135 000; za pszenicę 250 000—275 000; za jęczmień 110 000—125 000; za owies 150 000—175 000; za otręby żytnie 50 000—60 000; za otręby pszenne 50 000—60 000.

Targi Wschodnie

a przemysłowcy górnośląscy

Warszawska Ekspozytura Targów Wschodnich komunikuje, że na posiedzeniu przemysłowców górnośląskich w Katowicach w d. 28 z. m., po wysłuchaniu referatu Prezesa Targów Wschodnich p. Marjana Turskiego w sprawie udziału Górnego Śląska w Targach Wschodnich, który został przez zgromadzenie b. przychylnie przyjęty, cały wielki przemysł Górnego Śląska zdecydował wystąpić na tegorocznych Targach Wschodnich, co jest niewątpliwie dużym sukcesem i przyczyni się do powodzenia Targów Wschodnich.

Naszych Szanownych Abonentów pocztowych

w Gdańsku i w Niemczech

którzy wpłacili za bieżący miesiąc tylko 7 000 mkn.

upraszamy o łaskawe dopłacenie różnicy 5 000 mkn.

na nasze pocztowe konto czekowe 1307. (Postscheckkonto Danzig)

Formularze czekowe do dzisiejszego numeru załączamy.

Terminy subskrypcji spółek akcyjnych

Nazwa spółki akcyjnej, ogłaszającej subskrypcję na nową emisję	Termin ostateczny subskrypcji
Bank Przemysłowców Radomskich S. W. Niemojowski, Fabryka Papieru i Wyrobów z Papieru	23 lipca rb.
Bank Ziemian w Lwowie	31 "
Bank Towarowy w Warszawie	1 sierpnia rb.
Handlowa S-ka Akc. „Impex” w Krakowie	1 "
T-wo. Agrarno-Osadnicze „Kolonizator”	2 "
„Konopie” Fabryka Wyrobów Tka-ckich i Powroźniczych	3 "
Polskie T-wo Budowlane	5 "
Sp. Akc. Fabryk Żelatyny i Kleju „Żelatyna”	6 "
Tow. Przemysłu Naftowego „Bracia Nobel” w Polsce	8 "
Przemysł Mydlarski i Perfumeryjny „Fryderyk Puls”	9 "
Tow. Akc. „Fr. Karpiński” w Warszawie	10 "
Bank Rolniczy w Lwowie	11 "
Syndykat Rolniczy Częstochowski	12 "
Polsko-Amerykański Bank Ludowy	13 "

Notowania giełdy.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	24 lipca (urzędowe)	24 lipca (w wolnym obrocie)
	placono	żądano
dolary . . .	443887,50	446112,50
wypl. teleg. n. Londyn	2119687,50	2130312,50
Gold polsk. . .	194512,50	195487,50
marki hol. . .	259,35	260,65
wypłata na Warszawę	249,37	250,63
wypłata na Poznań	244,38	245,62
	351120,00	352800,00
	1615950,00	1624050,00
	139400,62	140093,88
	234,41	235,93
	229,49	230,58
	219,45	220,55

Giełda poznańska

z dnia 24. lipiec 1923 r.

WALUTY.

Miljonówka	—
Dolar amerykański	—
Frank francuski	—
Frank szwajcarski	—
Fundt sterlingów	—

A K C J E

Kwilecki i Potocki	20000
Bank Dyskontowy	—
Bank Przemysłowców	20—21000
Bank Zjednoczenia	—
Bank Związku	52—60000
Bank Handlowy	26000
Bank Ziemian	59—5000
Bank Młynarzy	3000
Bank Stadhagen, Bydgoszcz	28000
Arcona	29—30000
Fabryka mydeł	—
Barcikowski	33000
Krotoszyn	290000
Cegielski	18—21000
Centrala Rolników	40000
Centrala Skór	40—42000
Garbarnia Sawicki	—
Hartwig	9000—11500
Kantorowicz	8000
Hurtownia drogerijna	4000
Hurtownia Związkowa	10000—11600
Herzfeld	90—97000
Lubań	1350,000
Maj	850—800000
Węgrowice	—
Pendowski	20000
Plótno	3800—39000
Papiernia Bydgoszcz	22—20000
Patia	19—21000
S-ka drzewna	—
S-ka stolarska	—
Tkanina	50000
Unja	110—120000
Ostrowo	30—35000
Wisła	—
Wytownia chemiczna	950—110000
Krotoszyn (wyroby ceramiczne)	80000
Grodzisk	75—90000

Kursy Giełdy warszawskiej

z dnia 24. VII 1923 r.

	G o t ó w k a	Czeki i wypłaty
	Sprzed.	Kupno
Dol. amer.	—	136000
Dol. kanad.	—	—
Franki franc.	—	—
Marki niem.	—	—
Franki belg.	6795	6655
Berlin	0,36	0,34
Gdańsk-Danzig.	0,36	0,34
Helsingfors	—	—
Holandia	—	—
London	631000	619000
Nowy York	137000	135000
Paryż	8200	8040
Frank szw.	24500	24000
Praga	—	—
Stokholm	—	—
Wiedeń	194	190
Włochy	—	—

Akcje giełdy Warszawskiej

z dnia 23. 7.

Bank Dyskontowy	750—830000
Bank Handlowy	1275—1400000
Bank dla Handlu i Przemysłu	220—165—220000
Bank Kredytowy	20—170000
Bank Przemysłowy	—
Bank Małopolski	65—70000
Bank przemysł. we Lwowie	52—53—75000
Bank Zachodni	580—585000
Bank Zjednocz. Ziem Polsk.	250—245000
Bank Związku	500—550—475000
Kijewski i Scholze	385—370—380000
Puls	1000—130000
Pocisk	230—215000
Parok	—
Zyrardów	39—42000
Borkowski	94—90—92000
Zielewski	—
Hurt	50—35000
Jablkowscy	49—47000
Żegluga	34—48—43000
Polbal	20000
Spis	180—240—275000
Elektryczność	885—880000
Haberbusch	465—480—500000
Spirytus	850—900—930000
Majewski	—
Polska Nafta	89—145—170000
Lenartowicz i Rylscy	—
Nobel	320—450—440000
Pustelnik	300—275—280000
Sila i Światło	340—360000
Rudzi	—
Zach. Tow. dla Handl. i przem.	47—44000
Wildt	77500—70—73000
Hodorów	620—600—622500
Czersk	620—600—640000
Częstocice	3,550—3,700—3,600,0
Gosławice	45—385—390000
Michałów	320—340—330000
Warsz. Tow. fabr. Cukru	—
Firlej	145—135—150000
Cukier	5.400-5.750-5.650.000
IV i V	—
Lazy	80000
Warsz. Tow. przem. drzewn.	—
Warsz. Tow. kopala. węgla	—
Cegielski	172500—175000
Lilpop	135—145—210000
Modrzejów	1000—1150000
Ortwin i Karasiński	95—60—100000
Rohn i Zieliński	165000
Starachowice	585—545—565000
Ursus I	675—700000
Trzebinia	260—230—240000

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.
Redaktor naczelny i odp. Władysław Zabawski
Drukiem Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Oddział Gdański
H O L Z M A R K T 18

Adres telegraficzny: „ZAROBKOWY“

Telefony: 6766, 6767, 6768, 6769, 6770

Instytucja centralna: Poznań

Kapitał akcyjny i rezerwowy

Mkp. przeszło 1 000 000 000.—

Oddziały:

Bydgoszcz, Gdańsk, Grudziądz, Katowice, Kielce,
Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Piotrków, Radom,
Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Zbąszyń

Paryż — New York

728

Teatr Miejski Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.

Dziś w środę, 25 bm. o 7 wiecz.

Madame Butterfly

(Die kleine Frau Schmetterling).

Tragedja Japonki w 3 aktach L. Illica i G. Giacoso
Muzyka Giacomo Puccini. Rez. Walter Mann. —
Dyr. Otto Selberg. Insp. Otto Friedrich.

Osoby znane. Koniec o godz. 9^{3/4}.
W czwartek 26 lipca, wiecz. o godz. 7 „Die Welt
ohne Männer“. Komedia.

Każdy kupiec i przyjezdny z Polski
zakupuje

papierosy i cygara

w polskim składzie

Fr. Szmyt,

Matzkauschegasse 5, przecznica Langermarkt

Teatr Miejski w Sopocie

Dyr. Otto Normann

W piątek, 27 lipca wiecz. o godz. 8

ostatni

wieczor fortepianowy

9-letniej

Lucje Stern

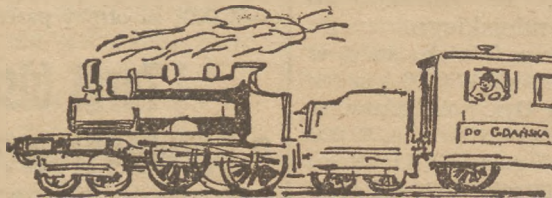
Skrzydło koncertowe: C. Bechstein z składu
Gerharda Richtera, Gdańsk, Langgasse 71 I.

„Voss. Ztg.“ pisała w dniu 13. I. 23.
„Istotnie więcej, jak osobliwością jest dzie-
więcioletnia Lucia Stern, jest to nad-
zwyczajna dziewczę, które dziś już bez
trudu opanowało technikę z zakresłonym
zgorą zamiarem. Imię tego cudownego
dziewczęcia a raczej tej artystki, należy
sobie spamiętać“.

Nowy program: Bach, Händel, Beet-
hoven, Schumann, Schubert, Chopin.

Sprzedaż wstępna: Gebr. Freymann,
Gdańsk i Teatr miejski Sopot.

Jadę do Gdańska!



Rozpatrzę interesy — omówię i oddam reklamy

„Gazecie Gdańskiej“

Stadtgebiet nr. 12.

i wrócę!

Varieté letnie Wintergarten

Wchód Schichaugasse 2 c.
Telefon 1925.

Dyrekcja: Emma v. Stamaty.
Kierownictwo: Hans Eichhorn.

★

Codziennie o godz. 8 wieczorem
wielki, ulubiony
program lipcowy
z zupełną zmi-
ną repertuaru.

W niedzielę początek o godz. 7^{1/2}

Po zakończeniu programu:

Przedstawienie kabaretowe

przy wolnym wstępie w

japońskim przedśionku

likierowym i Mokka-Diele

Nowości! Nowości!
„Porter Bydgoski“!!!



Lovan - Creme

Dobry krem
do pielęgnowania cery
Wszędzie do nabycia

Fabryka:

QUEISSER & COMP.

G. m. b. H.

GDANSK-WRZESZCZ

Luisenstrasse 2

440

Uwadze Gospodyń:

„KUNEROL“

najlepszy tłuszcz roślinny

ukazał się znowu

w sprzedaży.

(820a)



Przedstawicielstwo i skład:

West Trading Co. Ltd. Gdańsk, Langgasse 60/61



Wykonanie pierwszorzędne

Wykonywanie karoserji
samochodowych - moder-
nizowanie, - wyściełanie,
lakierowanie.

Danziger Karosserie-Fabrik Aktiengesellschaft
Danziger Strasse 114 Sopot Telefon 651

Ogłaszajcie w „Gazecie Gdańskiej“

Przyjmujemy kilka
roznosicielek gazet

w Gdańsku, Wrzeszczu,
Oliwie i Sopotach

Gazeta Gdańska
Gdańsk, Stadtgebiet 12

Czytajcie
„Gazetę Gdańską“

Moim klientom podaję do wia-
domości, że z dniem 15 czerwca
przestałem dawać swoje wyroby do
cukierni „Elite“.

Jasiński,
Gdynia.

Sprzedaż posiadłości

Sprzedam zaraz moją fabrykę wraz z willą w
Starogardzie przy ul. Lubichowskiej nr. 27
Fabryka 80 m długa, 12 m szeroka, dwupiętrowa z
dużymi piwnicami, nadaje się na wszelkiego rodzaju
przedsiębiorstwa. Willa leży w obszernym ogrodzie
obok fabryki.

Jan Gussmann, Starogard, ul. Lubichowska 27

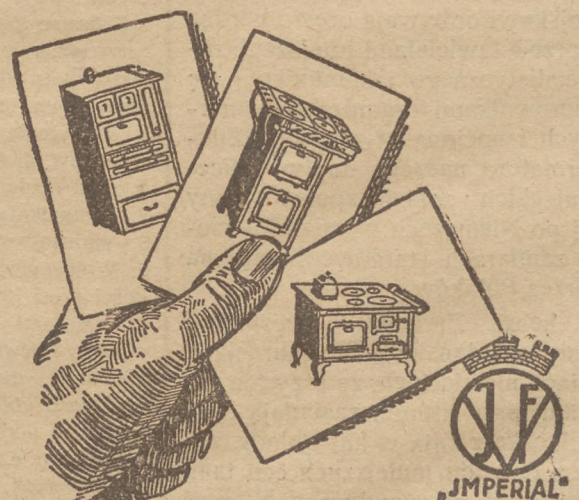
Mam na sprzedaż

Gospodarstwo

od 87 morgów, budynki masywne, światło elektryczne,
12 morg. łąki z torfem około 4 morgi lasu, leżące
w kartuskim powiecie, 1 km od granicy gdańskiej i
5 km. od kolei. Reflektanci mogą się zgłosić do
Redakcji „Gaz. Gdańskiej“ pod Nr. A. 65.

Dobry torf

nieprasowany sprzedaje — również wagonowo —
Dożynium Klonówka p. Pelplin.



„Imperial“

Piece do gotowania i ogrzewania
dla

Miało

Węgla

Gazu

są atutami!

„Imperial“

Spółka sprzedaży aparatów
do gotowania i ogrzewania

z ogr. odp.
Gdańsk

Heilige Geistgasse 126.